

Dr hab. Jacek Mydla

Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego
ul. Gen. S. Grotta-Roweckiego 5.
41-205 Sosnowiec

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Doroty Guzowskiej: „Emocje,
uczucia, postawy w doświadczeniu ojcostwa na podstawie
wybranych siedemnastowiecznych pamiętników i autobiografii
angielskich”**

Struktura rozprawy, cele i metodologia

W przedstawionej do oceny rozprawie, która napisana została pod kierunkiem dr hab. prof. UwB Bernadetty Puchalskiej-Dąbrowskiej, Doktorantka, Pani Dorota Guzowska, podjęła się analizy „piśmiennictwa intymistycznego” reprezentowanego przez sześciu angielskich Purytanów epoki Stuartów. Rozprawa posiada jasno wyznaczony przedmiot, jakim są – jak podpowiada tytuł – emocjonalne aspekty przeżywania ojcostwa przez siedemnastowiecznych diarystów i pamiętnikarzy. Rezultatem tak zogniskowanych badań jest obszerne studium, w którym trzy rozdziały składające się na zasadniczą część pracy poświęcone zostały kolejnym etapom ojcostwa, od poczęcia po żałobę poprzez codzienność. Takie podejście do tematu niewątpliwie przyczyniło się do znacznej objętości pracy, która – z pominięciem bibliografii – liczy niespełna 400 stron. Każdy z rozdziałów dzieli się na wiele sekcji poświęconych konkretnym aspektom relacji ojciec-dziecko, ich dynamice oraz, przede wszystkim, towarzyszącym im emocjom. Autorce udało się uniknąć powtórzeń, natomiast czytelnik uzyskuje pełny i satysfakcjonujący ogląd owej relacji, która – z powodu wysokiej śmiertelności dzieci w tamtych czasach – nierzadko stanowiła zamknięty cykl życiowy, od narodzin po przedwczesny zgon potomka.

Pani Guzowska precyzyjnie określiła cel swoich analiz i odpowiadającą mu metodologię. Na str. 5 mówi o zamiarze „ustalenia stopnia zależności pobożnych protestanckich autorów przeżywających swoje ojcostwo od reguł ekspresji emocji obowiązujących w ich

środowisku”. W praktyce badawczej, której zapisem są kolejne strony rozprawy, Doktorantka stosuje w znacznej mierze oryginalną metodę czytania tekstów intymistycznych. Określiłbym ją jako metodę empatycznego domniemywania lub współodczuwającego domysłu na temat tego, jaki stan emocjonalny wyrażony zostaje w tym czy innym konkretnym ustępie badanego tekstu. Nierzadko badaczka dokonuje spekulacji, usiłując dociec, co „kryje się” za fragmentem tekstu, który czy to pozbawiony jest elementów jednoznacznie ekspresywnych (jak to ma miejsce w przypadku „skrupulatnie” notowanych dat i godzin lub drobiazgowych opisów – por. str. 109-110), czy odwołuje się do wysoce skonwencjonalizowanych form ekspresji (przykładem będzie typowa dla omawianego piśmiennictwa modlitewna apostrofa). Co więcej, podejmowane są próby interpretacji „wymownego milczenia” (str. 182-183) oraz przypadków „ukrywania swoich uczuć za uczuciami żony” (str. 264; oraz na str. 331). Założeniem jest, iż „nawet najbardziej powściągliwe relacje zdradzają głęboko ukryte intensywne emocje” (str. 312).

Pragnę z naciskiem podkreślić, że używając słów „domysł” i „spekulacja” (Doktorantka zresztą sama posługuje się tym słowem, np. na str. 109) nie zamierzam kwestionować stosowanych w rozprawie zabiegów interpretacyjnych. Przeciwnie, uważam je za uprawnione i niezwykle owocne. Pani Guzowska pokazuje się czytelnikowi jako wysoce samoświadomy filolog, potrafiący z dużą konsekwencją i precyzją czytać tekst (nie zapomnijmy, tekst w dużej mierze odległy historycznie i kulturowo) w taki sposób, by tekst ten ujawnił stan duchowy swojego autora. W moim przekonaniu, wypracowane przez panią Guzowską i stosowane w rozprawie metody służące afektywnemu otwarciu tekstu w zasadzie logicznie wypływają z powołania filologa-humanisty, będąc potwierdzeniem jego/jej samodzielności i dojrzałości jako humanisty właśnie. Zważywszy na to, jak wielkim zainteresowaniem we współczesnym literaturoznawstwie cieszy się literatura intymistyczna, metodologiczną warstwę rozprawy oceniam bardzo wysoko pod względem jej wkładu w dalszy rozwój tychże badań.

Doktorantka znalazła dla swojego podejścia teoretyczne wsparcie w koncepcji „wspólnoty emocjonalnej”, zapożyczonej od Barbary Rosenwein (str. 17-18). Rozprawa jest świetnym potwierdzeniem użyteczności tej koncepcji, która doskonale sprawdza się w podejściu interdyscyplinarnym do materiału literackiego, w rozumieniu zaproponowanym przez Doktorantkę (str. 17). „Wspólnota emocjonalna” jest rzeczywiście terminem często przywoływanym w toku analiz. Podkreślę jednak ponownie, że pani Guzowskiej udało się wzmocnić heurystycznie koncepcję Rosenwein poprzez wypracowanie szeregu oryginalnych zabiegów umożliwiających wniknięcie w tekst źródłowy. Jednocześnie ubolewam, że Doktorantka nie pokusiła się o choćby szkicowe nakreślenie czegoś w rodzaju „mapy”

społeczeństwa siedemnastowiecznej Anglii z zaznaczeniem na niej – dla lepszej orientacji odbiorcy – miejsca zajmowanego przez wspólnotę, do której należeli omawiani diaryści i pamiętnikarze. Mapa taka umożliwiłaby wyraźniejsze wydobywanie cech dystynktywnych tejże wspólnoty emocjonalnej. Wrażeniem, które pozostawia lektura rozprawy jest izolacja wybranej przez Autorkę grupy; domyślam się, że nie był to zamierzony efekt.

Skoro wspomniany został dystans historyczny i kulturowy, to wypada jeszcze poświęcić nieco uwagi innemu bardzo zasadniczemu przeciw dystansowi, jakim jest płeć, w szczególności tzw. płeć kulturowa. Nie chcę snuć domysłów na temat motywów, które skłoniły Panią Guzowską do zajęcia się tematyką purytańskiego ojcostwa. Nie powinniśmy jednak tracić z pola widzenia faktu, że oto mamy do czynienia ze studium bardzo szczególnym, poświęconym obszarowi doświadczeń przypisanych płci męskiej (przywołajmy wiele mówiący termin „literatura intymistyczna”) natomiast napisanemu przez kobietę. Pani Guzowska – świadoma znaczenia prowadzonych przez siebie badań dla studiów gender i dla mieszczącej się w ich obrębie „historii męskości” (str. 6) – nie zastanawia się na dystansem, który się tutaj wyłania. Nie znaczy to, że nie należy o nim wspomnieć w recenzji. Przeciwnie, musimy jak sędzę wyraźnie nazwać wyzwanie, któremu doktorantka znakomicie sprostała. Nie chciałbym jednak, by moja uwaga została odebrana jako osobisty wyraz wdzięczności recenzenta-mężczyzny za to, że doktorant płci żeńskiej potrafi ze zrozumieniem pochylić się nad pewnym kulturowo utrwalonym modelem męskości. Jest to skądinąd prawda, o czym już wspomniałem. Jednakże kwestia jest natury ogólniejszej. Otóż w dobie intensywnej negocjacji, jakim poddawane są tradycyjne modele kobiecości i męskości umiejętność rozumiejącego i empatycznego pokonywania barier narzucanych przez biologię i kulturę jest niezwykle cenna. U humanisty – że ponownie przywołam tutaj pewien ideał – to zasadniczy element ekwipunku badawczego.

Uwagi merytoryczne

Przechodząc do uwag merytorycznych, które będą w większości polemiczne i krytyczne, pragnę już w punkcie wyjścia podkreślić, że nie umniejszają one mojej jednoznacznie i zdecydowanie pozytywnej oceny rozprawy Pani Guzowskiej.

W pierwszej kolejności odniosę się do cech gatunkowych badanych tekstów, a konkretnie do różnic, które w moim przekonaniu w toku analiz ulegają zatarciu. Otóż już we wstępie Autorka przedstawia czytelnikowi sylwetki autorów (str. 35–45). I tak, Nehemiah Wallington (1598-1658) jest autorem „spirytualnej autobiografii”, Ralph Josselin (1617-1683) obszernego dziennika, Adam Martindale (1623-1686) napisanej pod koniec życia autobiografii (*The Life of Adam Martindale*), Henry Newcome (1627-1695) zachowanego we

fragmentach dziennika i opartej na zapiskach autobiografii, Joseph Lister (1627-1709) autobiografii spisanej pod koniec długiego żywota, wreszcie Isaac Archer (1641-1700) pamiętnika, którego początki sięgają studiów w Cambridge, który jednak ma w znacznej mierze charakter retrospektywny. Widać z tego zestawienia, że badane przez Doktorantkę teksty, choć podpadają pod kategorię ego-dokumentów (str. 26), różnią się między sobą pod jednym względem: jest nim dystans czasowy do relacjonowanych wydarzeń, a co za tym idzie również dystans emocjonalny. Fakty podawane w trybie „reporterskim”, czyli w zasadzie „na żywo” (choć jak wiadomo nie jest to w stu procentach możliwe), relacjonowane będą inaczej niż te same fakty przywołane w akcie retrospekcji, bez względu na to, jak żywa byłaby pamięć o nich. Nie chodzi mi tutaj o wierność faktom jako takim (nota bene Autorka rozprawy w ciekawy sposób odnosi się do kwestii wierności i autentyzmu – np. na str. 29); chodzi mi o aspekt, który znajduje się w centrum zainteresowań Doktorantki – mianowicie o treść emocjonalną przekazu. Pomocne będzie proste a zasadnicze rozróżnienie: przeżycie zdarzenia tu i teraz oraz ponowne przeżycie zdarzenia jako przywołanego z przeszłości. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z emocjami, zakładamy bowiem, że w piśmiennictwie z gatunku ego-dokumentów nie istnieje coś takiego jak fakt czy zdarzenie, wobec którego osoba je relacjonująca zachowuje całkowitą obojętność. Niemniej, emocje diarysty są inne jakościowo (fenomenologicznie) niż emocje memuarysty czy pamiętnikarza. Jeśli w przypadku diarysty badacz dokonuje empatycznej rekonstrukcji stanu emocjonalnego ojca-uczestnika zdarzeń (pisze Autorka: „człowiek doznający emocjonalnego poruszenia odczuwa silną potrzebę dzielenia się swoim doświadczeniem z innymi”; str. 26), to w przypadku drugim, pamiętnikarza, zadanie ulega podwojeniu i komplikacji, ponieważ chodzić może o: 1) wspomnianą właśnie rekonstrukcję odczuć uczestnika, towarzyszących zdarzeniu, lub 2) rekonstrukcję odczuć osoby retrospektywnie przywołującej zdarzenie. Tak więc, gdy np. na str. 248 czytamy o tym, iż tekst stanowi „odzwierciedlenie” „kondycji psychicznej piszącego oraz stan[u] jego uczuć”, spytać musimy: kiedy? Rozumiana bardzo dosłownie „kondycja psychiczna piszącego” to emocje towarzyszące aktowi pisania (np. spisywania wspomnień), a te mogą znacząco różnić się od emocji, które towarzyszyły zdarzeniom.

Pani Guzowska jest świadoma tych różnic, o czym świadczy wiele ustępów rozprawy. Na str. 329 czytamy: „ciężar emocjonalny [utrąty dziecka] zneutralizowany został poprzez upływający czas”. Nieco dalej dowiadujemy się, jak upływ czasu wpłynął na to odbiór tak dotkliwej straty: „Notując te słowa kilka lat po śmierci syna [Adam Martindale] doświadczał już odmiennych emocji od tych, które towarzyszyły mu bezpośrednio po zgonie Thomasa” (str. 346; por.str. 281). Analizując ustępy autobiografii Newcome’a poświęcone narodzinom drugiego syna, Doktorantka pisze: „Relacjonując powyższe zdarzenie, Newcome

przywoływał wiele szczegółów; w chwili sporządzania opisu był prawdopodobnie bardzo poruszony wspomnieniami, nadając narracji specyficzny charakter przez dokonanie przesunięcia perspektywy czasowej” (str. 106). Wyraźna jest w tym miejscu tekstu źródłowej dominacja retrospekcji, a co za tym idzie – stanu uczuciowego towarzyszącego wspomnianiu i relacji pisemnej, albowiem „żadne inne dziecko Newcome’a nie zmarło za życia ojca” (tamże).

Przytoczone fragmenty wywodu wyraźniej niż inne uwidaczniają konieczność wzięcia pod uwagę dystansu czasowego, a jednak niejednokrotnie w toku analiz zostaje on pominięty i to w miejscach, gdzie wskazane byłoby jego podkreślenie i uwydatnienie. Zakładam, że również dla religijnej tożsamości Purytanina istotne było, w jaki sposób przepracowywali traumatyczne lub pod innymi względami istotne zdarzenia ze swojej biografii poddając je ponownemu oglądowi już z pewnego oddalenia czasowego i świeżemu osądowi. I tak przykładowo inwokacja modlitewna (Autorka posługuje się zwrotem „apostrofa skierowana do Boga”; na str. 98 pisze o „strzelistych aktach wdzięczności Bogu”) często pojawia się w tekstach pisanych „na żywo”, jak to ma miejsce u Josselina i Archera, a rzadziej w pamiętniku Martindale’a (str. 104). Jednakowoż łatwo sobie wyobrazić tekst wspomnień przetykany tego rodzaju apostrofami, np. u autora, który ponownie przeżywa zdarzenia z przeszłości np. jako świadectwa obfitości bożej łaski, której mógł nie być świadomy jako uczestnik. Jednocześnie nie należy zapominać, że również modlitwa może stać się przedmiotem opisu, jak to jest we wspomnianym ustępie z Martindale’a, gdzie czytamy: „W późniejszej modlitwie odmawianej z żoną otrzymałem natchnienie, by prosić Boga [...]” (na str. 106). Reasumując, wywód zyskałby na przejrzystości, gdyby analizom towarzyszyły wyostrzona świadomość i podkreślenie dystansu czasowego wobec relacjonowanych zdarzeń lub brak owego dystansu. Zamienne używanie terminów „diarysta” i „pamiętnikarz” zaciera istotne różnice między typami narracji reprezentowanymi przez poszczególne teksty źródłowe. Niepokojące są wieloznaczności, np. w sytuacji, gdzie autor dziennika (Josselin) zostaje wymieniony wśród memuarystów i pamiętnikarzy, jak to ma miejsce na str. 242.

Z powyższą uwagą wiąże się kolejna kwestia, mianowicie funkcji przekazu językowego, gdzie słowa „funkcja” używam w liczbie mnogiej, co niezwykle istotne. Bynajmniej nie chodziło bowiem autorom wyłącznie (a nawet głównie) o opis, ale w równym stopniu o ekspresję jak również o autoanalizę w sensie religijnym. Pani Guzowska wyraźnie podkreśla, że istotna była również funkcja, którą określilibyśmy jako terapeutyczną, bowiem teksty są świadectwem tego, „jak za pomocą przekazu werbalnego [autorzy] radzili sobie [...] z emocjami” (str. 27). Sądzę, że wstępne rozróżnienie kilku podstawowych funkcji wypowiedzi słownej (komunikatu językowego) mogłoby pomóc Doktorantce w analizie konkretnych

ustępów przytaczanych z tekstów źródłowych. Adaptacja na te potrzeby znanej typologii funkcji języka zaproponowanej przez Romana Jakobsona¹, opartej na jego modelu komunikacji językowej, mogłaby się okazać pomocna, pomimo tego, że wymaga uzupełnień, bo przecież nie znajdziemy u Jakobsona funkcji terapeutycznej. Typologia Jakobsona uwidacznia, że funkcja emotywna (lub ekspresywna) nieodłącznie towarzyszy wypowiedziom, albowiem jedna z tez wypływających z modelu Jakobsona mówi o wielofunkcyjności języka jako medium interakcji międzyosobowej. Modlitwa błagalna będzie realizowała funkcję konatywną, ale jednocześnie również emotywną, wyrażając stan duchowy mówiącego jako dopraszającego się boskiej ingerencji w sprawy ludzkie. Funkcja emotywna obecna będzie w wypowiedzi o dominującej funkcji deskryptywnej, albowiem, ogólnie rzecz ujmując, ekspresja nieodłącznie towarzyszy komunikatowi językowemu wszędzie tam, gdzie wypowiedź nie jest generowana przez maszynę.

Oczywiście w przypadku badań prowadzonych przez panią Guzowską emocjonalny przekaz jest domniemywany, jak już wspomnieliśmy; mamy tu bowiem do czynienia z tekstem, ze słowem pisanym i niejako martwym, a nie z bezpośrednią wypowiedzią, czyli taką, w której emocje czy nastrój mówiącego podmiotu unaocznia się w warstwie brzmieniowej komunikatu (przywołuję tutaj Romana Ingardena koncepcję wielowarstwowości wysuniętą w pracy *O dziele literackim*). Powtórzę również, że Autorka rozprawy stosuje szeroką gamę zabiegów interpretacyjnych, które umożliwiają przekonującą rekonstrukcję emotywnego aspektu analizowanych wypowiedzi. Dodam, że bardzo liczne przykłady empatycznego wniknięcia we fragment intymistycznego tekstu są bez wyjątku egzemplifikacjami uprawnionego i sprawnego zastosowania podejścia interdyscyplinarnego: czasem stosuje Doktorantka metody lingwistyczne, zwracając uwagę na składnię i semantykę wypowiedzi, innym razem posługuje się psychologią, a w innych jeszcze przypadkach wykorzystuje swoje kompetencje historyka-kulturoznawcy, mianowicie odnosząc się do Purytańskiej wspólnoty emocjonalnej.

Pani Guzowska wpisuje swoje rozważania w bardzo dynamicznie rozwijający się nurt współczesnej humanistyki, jakim są badania nad emocjami (str. 12 i nn.). Zauważa, że tzw. „zwrot afektywny”, który dokonał się za sprawą Luciena Febvre’a i szkoły *Annales*, zmienił oblicze światowej humanistyki” (str. 13) oraz referuje bogate dokonania na polu tzw. studiów nad emocjami. Symptomatyczna w tym względzie jest seria wydawnicza zatytułowana *Studia nad Emocjami i Interakcją Społeczną* (*Studies in Emotion and Social Interaction*), wydawana

¹ Chodzi o tekst „Poetyka w świetle językoznawstwa”, którego polski przekład dostępny jest pod adresem: [Pamiętnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1960-t51-n2-s431-473](#).

przez Cambridge University Press. Pani Guzowska wykorzystała kilka pozycji z tej serii. Wymienię kilka innych, które wydają się przydatne: Nico H. Frijda, *The Emotions* (1987); Agneta H. Fischer, *Gender and Emotion: Social Psychological Perspectives* (2000); Tilmann Habermas, *Emotion and Narrative: Perspectives in Autobiographical Storytelling* (2018). Jak powiedzieliśmy, Pani Guzowska wie, że jej studium jest przyczynkiem do historycznie zorientowanej i interdyscyplinarnie uprawianej emocjonologii i potrafi na tym obszarze zlokalizować swoje badania, a co za tym idzie ocenić swój wkład do tej subdyscypliny. Nasuwa mi się jednak uwaga krytyczna związana z kontekstem historycznym, mianowicie w odniesieniu do „namiętności”, które to słowo bodajże jeden tylko raz pojawia się w pracy (str. 14). Sugestie podsuwane przez język polski są mylące, bowiem angielskie „passions” jest słowem o znaczeniu wykraczającym poza skojarzenia z ekscytacją i erotyką. Wspomnę, że Kartezjusz poświęcił „namiętnościom duszy” niewielki traktat, tak właśnie zatytułowany, napisany pod koniec życia (1649)². Jednak już w *Sumie teologicznej* św. Tomasza (chodzi o „traktat o uczuciach”, czyli qu. 22-48) znajdziemy tradycyjne ujęcie zagadnienia i podstawowe typologie i rozróżnienia.

Chciałbym zapobiec nieporozumieniom co do intencji moich uwag w tej kwestii. We wstępie do przywołanej części *Sumy teologicznej* zamieszczone zostało wyjaśnienie pochodzące z książki *Katolicka etyka wychowawcza* o. Jacka Woronieckiego (t. 1, str. 149-150), który przekonywał, że na oddanie łacińskiego „passio” / „passiones” nadaje się tylko słowo „uczucie”; „namiętność” zaś jest całkowicie nieodpowiednim ekwiwalentem, bowiem „oznacza w potocznej mowie silne podniecenie uczuciowe [...]. Wszak nikomu nie przyjdzie na myśl” – argumentuje duchowny – „nazwać smutek, zniechęcenie lub strach namiętnością.”³ A jednak dla Brytyjczyków siedemnastego i osiemnastego stulecia takie właśnie użycie słowa „passion” nie było niczym osobliwym i w historycznie zorientowanym studium, takim jak recenzowana rozprawa, ówczesny sposób rozumienia go domaga się, jak się zdaje, odnotowania i komentarza. W *Raju utraconym* (1667) Johna Milтона słowo „emotion” nie pojawia się, natomiast „passion” – tak, i to kilkanaście razy, aczkolwiek niezmiennie w kontekstach sugerujących moralną dezaprobatę. W krótkim traktacie Johna Locke’a *Some Thoughts Concerning Education* (1693; *Myśli o wychowaniu*, w przekładzie na język polski), filozof wprawdzie sporadycznie używa słowa „emotion”, jednak „passion” wyraźnie dominuje (część VII dzieła jest szczególnie pod tym względem interesująca). I choć filozof zaleca wychowawcom powściągnięcie namiętności (ang. „to restrain”, „to submit”, np.: “teach them to submit their passions”, część VII), to jednak samo pojęcie nie ma wydźwięku

²Polecam tekst Joanny Krzemkowskiej-Saja „Namiętności duszy a współczesny spór o naturę emocji”;

³ https://jozefbizon.files.wordpress.com/2013/07/suma_teologiczna_sw_tomasz_t10_uczucia.pdf

zdecydowanie pejoratywnego. Czytamy na przykład: “We must look upon our children, when grown up, to be like ourselves, with the same passions, the same desires” (część III). Polski uzus językowy zdecydowanie preferuje „uczucia”; dowodem niech będzie przekład księgi II Davida Hume’a *Traktatu o naturze ludzkiej* (1739-40), który w oryginale angielskim nosi tytuł „Of the Passions”. Tym niemniej w badaniach zorientowanych na brytyjską emontologię nie powinno się pomijać faktu, że w tym kontekście historyczno-kulturowym słowo „passions” zdecydowanie dominowało. Powtarzam, nie krytykuję a jedynie postuluję wyjaśniający komentarz.

A skoro już wspomniało się o Johnie Locke’u, to pozwolę sobie na jeszcze jedno, podobne, dopowiedzenie. Referując na str. 6-7 współczesną literaturę poświęconą zagadnieniu ojcostwa nie wspomina Doktorantka o tym właśnie filozofie. Przypuszczam, że powodem tej luki jest fakt pomijania Locke’a w referowanej w tym miejscu literaturze przedmiotu. Niemniej to właśnie Locke w *Two Treatises of Government* (czyli *Dwóch traktatach o rządzie* z 1690 roku) przeprowadził gruntowną krytykę patriarchy w filozofii politycznej, która to doktryna nazywana jest filmeryzmem, w nawiązaniu do traktatu Roberta Filmera (1635-1642). Tytuł dzieła po polsku brzmi: *Patriarcha czyli obrona naturalnej władzy królów przeciw nienaturalnej wolności ludu*. Jak czytamy we wstępie do polskiego wydania *Dwóch traktatów*, „do roku 1688 filmeryzm stał się prawie oficjalną doktryną monarchii i jako taki wspierany był autorytetem Kościoła i państwa” (str. xx)⁴. Otóż w swej polemice Locke nie tylko podważa patriarchy jako błędny model władzy i struktury bytu państwowego, lecz również zwraca się przeciwko nieuprawnionej dominacji ojcostwa w tradycyjnym modelu rodziny. Pisze Locke, iż władza ojcowska „zdaje się [...] być władzą rodziców nad dziećmi przypisywaną w całości ojcu, tak jak gdyby matka nie miał w niej swego udziału. Kiedy jednak sięgniemy do rozumu czy Objawienia, stwierdzimy, iż ma ona do niej takie samo prawo. To zaś stanowi powód do zadania pytania, dlaczego władza ta nie miałaby nazywać się *władzą rodzicielską?*” (str. 198; kursywa w oryginale). Być może jakaś odmiana anty-filmeryzmu stała się powodem, dla którego we współczesnych studiach nad praktykami rodzicielskimi ojcostwo schodzi na dalszy plan. Przypuszczam, że pani Guzowska, w oparciu o znaną sobie literaturę przedmiotu, mogłaby udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie.

Język i redakcja

Rozprawa jest w mojej opinii wyróżniającym się dziełem jeśli chodzi o przyjęte przez Autorkę i konsekwentnie realizowane założenia redakcyjne. Napisana została po polsku, a

⁴John Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum i wstęp Zbigniew Rau. PWN, Warszawa 1992.

język wywodu jest nie tylko stylistycznie nienaganny, lecz stanowi udane połączenie wymaganej od tekstu naukowego akademickiej precyzji i elegancji. Jednym słowem, lektura tej obszernej przecież rozprawy jest przyjemnością.

Pragnę jednak zwrócić uwagę na fakt, że dla badacza, dla którego język angielski jest środowiskiem i medium, w którym prowadzi badania materiałów źródłowych – a ponieważ zasadniczy zrąb literatury pomocniczej stanowią publikacje anglojęzyczne, ten język jest niejako naturalnym środkiem przekazywania i upubliczniania rezultatów – otóż dla takiego badacza wybór języka ojczystego to, mówiąc kolokwialnie, podniesienie poprzeczki. Pani Guzowska stawiała czoła również temu wyzwaniu i znakomicie wywiązała się z zadania, które – nazywając rzeczy wprost – polega niejako na pisaniu dwóch rozpraw jednocześnie, równoległe w języku angielskim i polskim. Sporą część owej poprzeczki stanowi zadanie polegające na uprzyśtępnieniu fragmentów źródłowych tekstów angielskich w polskim tłumaczeniu, przy czym w przypisach dolnych Autorka podaje tłumaczone przez siebie na polski cytaty w ich brzmieniu oryginalnym (sporadyczne są cytaty wyłącznie po polsku, np. str. 131). W trakcie lektury przyglądałem się tym tłumaczeniom i uważam je za adekwatne i podane dobrą polszczyzną, co nie zawsze było łatwe, ze względu na słabą miejscami czytelność lub wieloznaczność oryginałów (chodzi mi tu o archaiczną ortografię i braki w interpunkcji). Podkreślę: te obfite przytoczenia podnoszą wartość rozprawy i pokazują nam Doktorantkę jako badaczkę, która nie cofa się przed trudnymi zadaniami i która potrafi sprawnie się z nich wywiązać.

Wspomniałem już o usytuowaniu rozprawy w kontekście współczesnych badań na gruncie anglosaskim. Dodam, że Doktorantka obficie korzysta również z polskich studiów w obszarze literatury intymistycznej. Nie muszę wyjaśniać, jak cenne jest takie wiązanie stanu badań w obszarze anglojęzycznym i na gruncie polskich studiów literaturo- i kulturoznawczych.

Uwagi końcowe i konkluzja

Przechodząc do konkluzji nie chciałbym powtarzać ani streszczać pochwał, które poczyniłem wcześniej w recenzji. Za zbyteczne uważam również wyjaśnienie, że uwagi krytyczne mają charakter uzupełniający lub polemiczny i że celem ich jest zwrócenie uwagi Doktorantki na aspekty i wątki, które można bądź należy uwzględnić przygotowując rozprawę lub jej fragmenty do druku. Jak podkreśliłem, uwagi te nie umniejszają w najmniejszym stopniu mojej jednoznacznie pozytywnej, wysokiej oceny rozprawy. Podsumowując swoją ocenę podkreślę, że Pani Dorota Guzowska jawi się jako wszechstronny literaturoznawca, że jest badaczką o dużej samodzielności, wyostrzonej

świadomości metodologicznej, potrafiącą w sposób klarowny przekazywać rezultaty swoich badań. Jest jednak również dojrzałą humanistką, przez co rozumiem, że nie stroni od osobistego zaangażowania w tematykę i nie powstrzymuje się od wysuwania uzasadnionych merytorycznie ocen pod adresem badanych tekstów i ich autorów. Przykładem mogą być uwagi na str. 167, gdzie, pisząc o trudnościach wychowawczych jednego z diarystów, Doktorantka śmiało wychodzi poza wąsko rozumianą hermeneutykę tekstu.

Konkludując stwierdzam, iż rozprawa „Emocje, uczucia, postawy w doświadczeniu ojcostwa na podstawie wybranych siedemnastowiecznych pamiętników i autobiografii angielskich” pani Doroty Guzowskiej spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim przez ustawodawcę, a zatem wnioskuję o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Ponadto stwierdzam, że wymienione w niniejszej recenzji walory pracy uzasadniają jej wyróżnienie i skierowanie do druku. Tymi zasłużonymi w moim przekonaniu rekomendacjami kończę swoją recenzję.

Jack Mjello